

Katarzyna Niemyćko, fot. wilnoteka.lt

O Polakach albo dobrze, albo nic. Można by pomyśleć, że taką właśnie maksymę obrali sobie ostatnio litewscy dziennikarze. Artykułów z polskimi wątkami w tle ostatnio nie za wiele, a jeśli są, to tak słodkie, że nie powstydziliby się ich najbardziej zagorzały wielbiciel AWPL.

Rok rozpoczął się tanecznie, a to za sprawą Katarzyny Niemyćko, która w ostatnich dniach grudnia 2012 roku wygrała taneczne show "Zapraszam do tańca. Rozbudzona namiętność". Zwycięzcy, natychmiast okrzyknięta "królową tańca na Litwie", uśmiechała się, czytając newsy w portalach, w dziennikach na stronach poświęconych rozrywce, rozentuzjasmowana wypowiadała się w wywiadach do kolorowych tygodników.



"Jeszcze kilka lat temu była znana tylko mieszkańcom rejonu wileńskiego - piosenkarka Katarzyna Niemyćko była częstym gościem na przyjęciach weselnych. Teraz jej twarz nie znika z portali i okładek magazynów, a odtąd można ją nazywać nie tylko piosenkarką, ale i królową tańca" - podsumowano w portalu rozrywkowym klubas.lt. Prawdziwa historia Kopciuszka, który wygrał złote pantofelki.

Katarzyna jest obecnie ulubienicą narodu litewskiego. W projekcie tanecznym głosowało na nią blisko 178 tysięcy widzów. Do serc Litwinów najlepiej wedrzeć się przebojem, z piosenką na ustach, kręcąc przy tym piruety. Dowodem są także sukcesy Eweliny Saszenko sprzed dwóch lat.

Niezaprzeczalne zasługi Niemyćko dla polskość zawierają się także w popularyzowaniu imienia Katarzyna, dotychczas plasującego się w kategorii trudno wymawialnych (wie coś o tym niżej podpisana, często przez Litwinów zwana Bagużatą, Melżetą lub Malgużą). Żarty żartami, a Katarzyna Niemyćko zapewne długo jeszcze nie zniknie z kręgu zainteresowania mediów. Niedługo weźmie udział w kolejnym projekcie telewizyjnym - tym razem będą to "Duety gwiazd".

Skoro mowa o imionach, Europejska Fundacja Praw Człowieka dowiodła niedawno, że nie tylko imiona Katarzyna czy Małgorzata w pisowni oryginalnej są na Litwie legalne. Mogą tu także oficjalnie funkcjonować Matthew, Ewa (a nie na przykład Mefju, Eva), ponadto dopuszczalnych jest wiele innych liter i zestawów liter nietypowych dla języka litewskiego. Na wniosek fundacji potwierdził to oficjalnym dokumentem Urząd Ewidencji Ludności przy litewskim MSW (Gyventojų registro tarnyba prie LR VRM).

Aktywną działalność EFHR na innym polu dostrzegły także litewskie media. "Podżegający do nienawiści komentatorzy coraz częściej doczekują się uwagi organów praworządności" - napisało Delfi.lt. W wypowiedzi kłajpedzkiego prokuratora Simonasa Genysa fundacji przypadło zaszczytne miejsce. Prokurator podkreśla wręcz, że to dzięki działalności EFHR w roku 2012 znacznie wzrosła liczba dochodzeń w sprawie karalnych komentarzy internetowych.

"Aż 28 postępowań przedsądowych (z 39 - przyp. red.) w sprawie podżegania do nienawiści z powodu narodowości wszczęto na podstawie wniosków tej organizacji. We wnioskach EFHR

podawane są adresy różnych portali internetowych i publikowane w nich artykuły, w taki czy inny sposób związane ze stosunkami polsko-litewskimi" - mówił S. Genys.

A stosunki te mogą być różne, między innymi handlowe, na co zwraca uwagę Aistė Labinaité z "Vakaro žinios". W swoim felietonie, czy raczej kazaniu "Nieważne, czy polski chleb jest smaczny, byle tańszy" autorka wyrzuca Litwinom, że zamiast podnosić litewski PKB, jeżdżą na zakupy do Polski.

"Coraz częściej słyhać opinie, że rajem dla naszych rodaków stała się Polska. Chyba co drugi Litwin chciałby, aby wszystkie tamtejsze dobra przeniosły się do naszego kraju. Tam przecież żywność jest o wiele tańsza, i odzież, i sprzęt gospodarstwa domowego, inaczej mówiąc, to po prostu kraj wiecznych rabatów" - ironizuje A. Labėnaité.

"Niczym w zakłętym kręgu w naszym kraju objawia się jeden z Grzechów Głównych: chciwość. Władza obciąża nieludzkimi podatkami, handlowcy wyznaczają kosmiczne ceny, więc biedni konsumenci po cichu spieszą do sąsiadów. (...) Czyżby Litwin miał oddać swe ostatnie grosze za drogi litewski chleb, byle tylko krajowi było lepiej? Przecież najważniejsze, żeby Polska żyła" - czytamy w "Vakaro žinios".

O nieuzasadnione sympatie do polskości, co prawda tej lokalnej, była też oskarżana nowo mianowana wiceminister oświaty Edita Tamošiūnaité. Gazeta "15 min" opisała pożegnanie Tamošiūnaité ze stanowiskiem wicedyrektora administracji miasta Wilna. Podczas posiedzenia rady miasta oponenci polityczni z partii konserwatystów mieli zarzucać przedstawicielce AWPL zakłócanie realizacji reformy oświatowej, na przykład "niezamykanie półpustych szkół polskich i rosyjskich". "Sprawy dotyczące remontów również były jedynie realizowaniem obietnic wyborczych złożonych własnym wyborcom" - mówili radni z ramienia Związku Ojczyzny. Wiadomo - powiedzą stronnicy Edity Tamošiūnaité - co dobre dla polskiego wyborcy, to uwiera konserwatystę.

Tymczasem minister energetyki Jarosław Niewierowicz jak dotąd nie doczekał się oznak niechęci. Przynajmniej przez media jest niezmiennie lubiany. Zresztą, może to nie sympatia mediów, a zwykła siła porównania? Od chwili powstania rządu analitycy trąbią, że Niewierowicz to jeden z najbardziej solidnych ministrów tego gabinetu. Teraz widać to jeszcze wyraźniej.

Czym zdążyli zasłynać jego koledzy? Wystarczą przykłady pierwsze z brzegu. Oto na przykład całkiem niespodzianie się okazało, że żona ministra oświaty i nauki Dainiusa Pavalkisa występuje jako oskarżona w sprawie karnej, a minister, broniąc sobie poślubionej, wyraził pewność, że zostanie ona uniewinniona, bo jest "uczciwym człowiekiem, nawet bardziej uczciwym niż ja".

Z kolei minister gospodarki, Birutė Vėsaité, dzięki wywiadowi w programie "Pinigų karta" ("Pokolenie pieniądza") stała się idolką internautów. Na jej cześć montowane są filmiki, wymyślane tak zwane memy internetowe, a komentatorzy nie zostawiają na pani polityk suchej nitki. W wyżej wspomnianym wywiadzie minister wzniosła się bowiem na wyżyny ignorancji. Notorycznie myliły jej się nie tylko fakty dotyczące gałęzi przemysłu Litwy (mniejsza o to!), ale nawet nazwa resortu, którym kieruje. Raz było to Ministerstwo Gospodarki, a raz... Energetyki właśnie.

W tym kontekście Jarosław Niewierowicz, który zwyczajnie wie, o czym mówi, w sposób naturalny robi dobre wrażenie. Na razie w rozmowach z dziennikarzami bardzo mu się przydaje doświadczenie w dyplomacji. Potrzebne jest, by załagodzić nieco nierealne obietnice premiera w kwestii gazu tańszego o 20 procent lub wypowiedzieć się na temat mianowanego wiceministra energetyki Algimantasa Zaremby, podejrzanego o nielegalne wzbogacenie się dzięki przekrętom z nieruchomościami.

Umiejętności dyplomatyczne młodego ministra podkreśla także dziennikarka Renata Baltrušaitytė w specjalnym dodatku do tygodnika "Veidas" "Prognozy na rok 2013". W dodatku

tym są między innymi szczegółowo omawiane prognozy i oczekiwania wobec każdego z członków rządu. Dwustronicowy artykuł o Jarosławie Niewierowiczu to prawie laurka - same superlatywy.

"Najmłodszy minister tego rządu to - według współpracowników - człowiek nieskazitelny, niewielkie są szanse, by wyprowadzić z go równowagi" - pisze R. Baltrušaitytė. "A w poprzednim miejscu pracy - (...) spółce Litpollink - był wręcz odkryciem" - pisze dalej.

Co prawda, prognozuje dziennikarka, może się okazać, że kompetencje J. Niewierowicza są nieproporcjonalnie duże w porównaniu z możliwościami, które ma minister na swoim stanowisku. Przecież kurowanie projektu ignalińskiej elektrowni atomowej należy obecnie do Ministerstwa Gospodarki (pewnie stąd zdezorientowanie Birutė Vėsaite, która nie wie, jakim ministerstwem kieruje). "Niewykluczone też, że przedstawicielowi AWPL może przypaść rola kozła ofiarnego za niekończące się niepowodzenia Litwy na froncie energetyki" - podsumowuje "Veidas".

Może nie będzie tak źle. W razie czego wszystko można zrzucić na Birutė Vėsaite.